TEATR ROZRYWKI

Roman Fertak

one man show

Odsieczy Wiedeńskiej

TEATR ROZRYWKI

41-500 Chorzów, ul. M. Konopnickiej 1
centr. tel./fax +48 32 346 19 30
e-mail: info@teatr-rozrywki.pl
www.teatr-rozrywki.pl

Dyrektor naczelny i artystyczny – Dariusz Miłkowski
Kierownik muzyczny – Jerzy Jarosik
Kierownik literacki – Jolanta Król

one man show

Odsiecz Wiedeńska

muzyka: Roman Frankl, Robert Lamm, Jacek Mikuła, Włodzimierz Nahorny, Randy Newman, James Pankow, Jeremi Przybora

słowa piosenek: Andrzej Bianusz, Władysław Broniewski, Robert Lamm, Andrzej Mogielnicki, Agnieszka Osiecka, James Pankow, Jeremi Przybora, Doris Tarlowski

tekst i reżyseria: Roman Frankl

inspicjent – Zdzisław Ogos
światło – Marek Mroczkowski
dźwięk – Krzysztof Wolfard

występują:
Roman Frankl – tekst, śpiew, fortepian
Piotr Gec / Bartłomiej Herman – perkusja
Janusz Berezowski – kontrabas
Radosław Pendziałek – gitara

POLSKA PRAPREMIERA: **10 listopada 2010**

mężczyzna na niepogodę

muzyka: Roman Frankl
słowa: Agnieszka Osiecka

Tych kilka słów, tych kilka nut, to niewiele
Za mało by wypełnić sny, dzień, czy niedzielę,
A jednak, gdy przypadek zły wchodzi ci w szkodę
To chcesz, czy nie, wszak przyda się mężczyzna na niepogodę.

Mężczyzna na niepogodę i dwie lub trzy piosenki
Mężczyzna na niepogodę, zwyczajny, nieodświętny
Poprawi ci urodę, sekrety serca zna,
Mężczyzna na niepogodę – czyli ja.

Za kilka dni, za godzin sto już zapomnisz,
Kłopotów moc, niedobrą noc i dzień bezbronny
Nie mówię, że uleczy cię to, że ci pogram
Lecz przyznaj mi, że w czarne dni, to także jest jakiś program.

Mężczyzna na niepogodę i dwie lub trzy piosenki
Mężczyzna na niepogodę, zwyczajny, nieodświętny
Poprawi ci urodę, sekrety serca zna,
Mężczyzna na niepogodę – czyli ja.

oficjalna strona aktora: www.romanfrankl.com

Roman Frankl

Aktor, piosenkarz i kompozytor. Absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie. Jeszcze w czasie studiów zadebiutował w „Przyjaciołach" A. Kobo w reżyserii Jerzego Jarockiego. W latach 1976–83 związany z Teatrem Dramatycznym w Warszawie, gdzie zagrał m.in. w „Królu Learze" W. Szekspira w reż. Jerzego Jarockiego, „Wariacjach" Jerzego Grzegorzewskiego, „Hamlecie" W. Szekspira w reż. Gustawa Holoubka, „Mizantropie" Moliera w reż. Witolda Zatorskiego, „Operetce" W. Gombrowicza w reż. Macieja Prusa, „Księdzu Marku" J. Słowackiego w reż. Krzysztofa Zaleskiego i in.
W tym samym czasie zagrał też w pięciu realizacjach Teatru Telewizji, a były to: „Noc Wenecka" A. de Musseta w reż. Marii Wachowiak (1978), „Eryk XIV" A. Strindberga w reż. Jerzego Gruzy (1979), „Szczególna sprawa" T. Rattigana w reż. Edwarda Dziewońskiego (1980), „Kaftan bezpieczeństwa" A. Ścibora-Rylskiego w reż. Zygmunta Hübnera (1980) oraz „Kordian" J. Słowackiego w reż. Gustawa Holoubka (1980).
Roman Frankl ma w dorobku również role w filmach fabularnych, m.in. we „Wściekłym" Romana Załuskiego, „Urodzinach młodego warszawiaka" Ewy i Czesława Petelskich oraz w „Latach dwudziestych... latach trzydziestych..." Janusza Rzeszewskiego.
W 1980 roku ukazał się czarny krążek z piosenkami Romana Frankla, zatytułowany „Mężczyzna na niepogodę", zawierający dziesięć piosenek, nagranych z towarzyszeniem Poznańskiej Orkiestry Rozrywkowej Polskiego Radia i Telewizji.
Taki sam tytuł miał autorski program rozrywkowy, który Roman Frankl prowadził w telewizyjnym STUDIO 2. Aktor przez długi czas był również Jacusiem, siostrzeńcem Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego w popularnym „Kabarecie jeszcze starszych panów".
W roku 1984 wyjechał do Austrii. Rozpoczął od nauki języka, udziału w reklamach i pokazach mody. Ale już po pięciu miesiącach znalazł się znów na deskach teatralnych i to w towarzystwie Klausa Marii Brandauera oraz Marthy Keller! Było to przedstawienie „Jedermann" Hugo von Hofmannsthala, które każdego lata grane jest na słynnym Festiwalu Teatralnym w Salzburgu. Festiwal narodził się 22 sierpnia 1920 roku i od wielu lat należy do najbardziej renomowanych wydarzeń teatralno-muzycznych Europy.

Po powrocie do Wiednia Roman Frankl zadebiutował w filmie austriackim – zagrał główną rolę w komedii muzycznej „Donau in Noten". Dziś ma w dorobku 15 filmów fabularnych i seriali telewizyjnych w Austrii i Niemczech, m.in. z Wernerem Herzogiem i Helmutem Griemem, czyli Maximilianem z „Cabaretu" Boba Fosse'a.
Przez pewien czas Roman Frankl występował w teatrach niemieckich – w Hamburgu (Kammerspiele), Frankfurcie (Fritz Remond Theater) i Feuchtwangen, gdzie zagrał m.in. Leicestera w „Marii Stuart" F. Schillera, Astolfa w „Życiu snem" P. Calderona, Notariusza w „Chorym z urojenia" Moliera oraz Petruchia w musicalu „Kiss me, Kate" C. Portera. Po powrocie do Wiednia wziął udział w musicalach „Hello, Dolly! " J. Hermana (Cornelius) oraz „Elvis" J. Gooda i R. Cooneya (Vernon). To była znakomita okazja do zapoznania się z metodami pracy amerykańskich reżyserów.
Wtedy to rozpoczęła się trwająca już 20 lat przygoda ze słynnym wiedeńskim kabaretem SIMPL, w którym spędził na początek dwa sezony, po czym wrócił do teatru. W Kleine Komoedie Wien zagrał w „Pułapce na myszy" G. Ralstona oraz główną rolę w sztuce „Kto z kim" u boku gwiazdy niemieckojęzycznej strefy, Gunthera Philippa.
Po roku w Teatrze Komedia powrócił do SIMPLA, gdzie już wkrótce stał się jednym z jego głównych aktorów, a po kilku sezonach objął w nim nawet funkcję kierownika artystycznego. Zaczął pisać teksty, o które – z czasem – zaczęli ubiegać się austriaccy aktorzy kabaretowi. W tym czasie zagrał też jedną z kluczowych postaci w austriackiej produkcji o dynastii Habsburgów pt. „Die Habsburgischen", a nieco później – główną rolę w „Forbidden Ronacher" (w oparciu o „Forbidden Broadway"). Obydwie sztuki wystawił znakomity Theater an der Wien.
Po kolejnych, musicalowych wcieleniach przyszły bardziej kameralne wyzwania – wraz ze znanym austriackim komikiem, Christophem Faelblem, stworzył Roman Frankl program kabaretowy, z którym występowali w całej niemal Austrii. W tym czasie aktor otrzymał propozycję współpracy z bardzo znaczącym festiwalem teatralnym w Reichenau, na którym podziwiać można wyłącznie czołówkę aktorów austriackich i niemieckich.
W Wiedniu znowu pojawił się na scenie musicalowej, tym razem w nowej wersji amerykańskiej „Avenue Q".
Rok temu, kiedy w SIMPLU zaproponowano aktorowi stworzenie własnego, solowego programu kabaretowego, powstał „Pole Postion". ODSIECZ WIEDEŃSKA – to polska wersja oryginalnego tekstu, który bawi wiedeńczyków do łez.
Roman Frankl nie zerwał związków z Polską. W latach 2000 oraz 2004–2005 grał Stiepana Vujkovica w niezwykle popularnej telenoweli „Klan", w roku 2008 ukazała się jego książka, zatytułowana „Maria Koterbska. Karuzela mojego życia", w której spisał wspomnienia swojej mamy, a kilka miesięcy temu aktor znalazł się w obsadzie filmu Grażyny Treli pt. „Cisza wrześniowa".

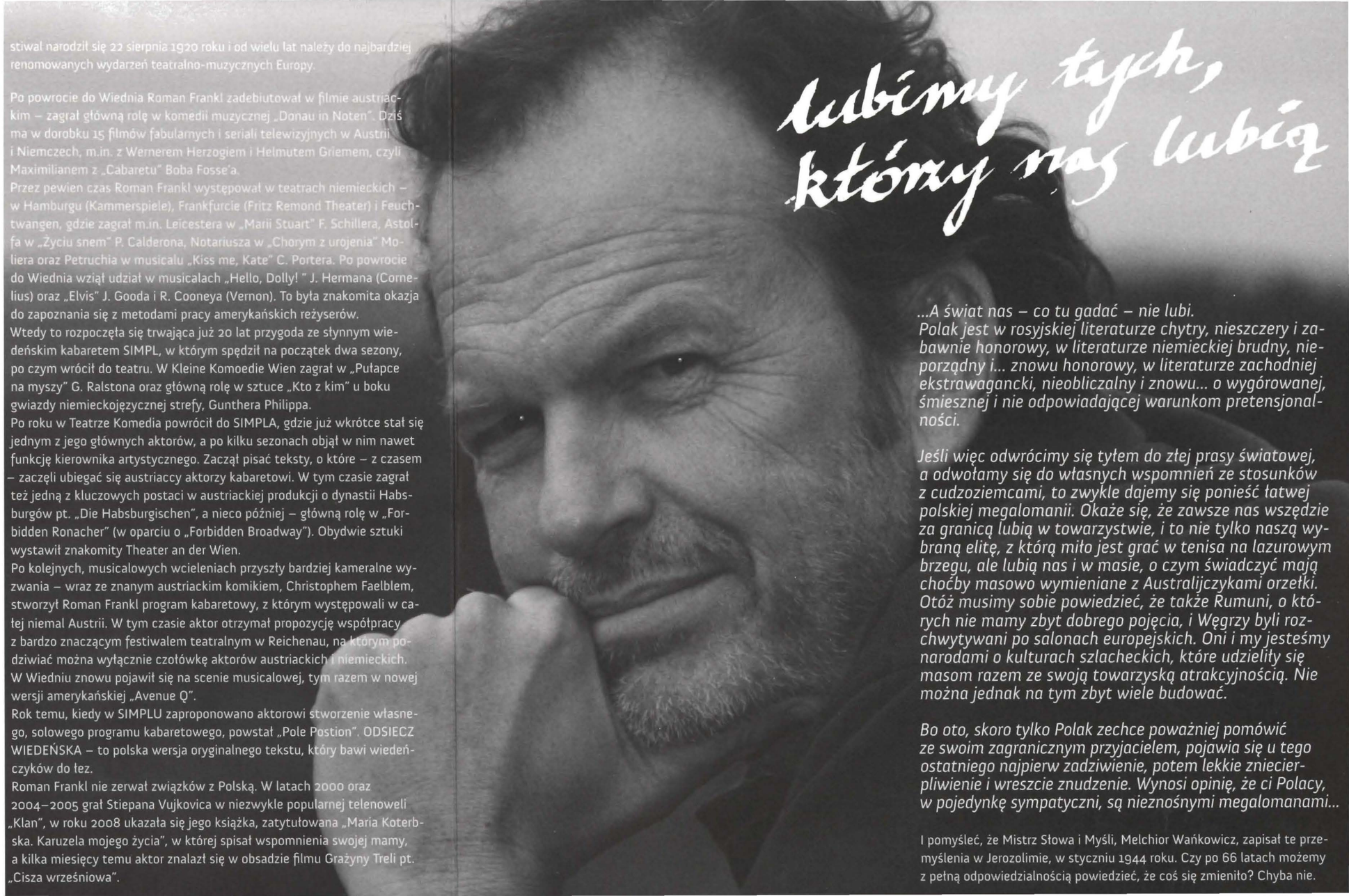

Lubimy tych, którzy nas lubią

...A świat nas – co tu gadać – nie lubi.
Polak jest w rosyjskiej literaturze chytry, nieszczery i zabawnie honorowy, w literaturze niemieckiej brudny, nieporządny i... znowu honorowy, w literaturze zachodniej ekstrawagancki, nieobliczalny i znowu... o wygórowanej, śmiesznej i nie odpowiadającej warunkom pretensjonalności.

Jeśli więc odwrócimy się tyłem do złej prasy światowej, a odwołamy się do własnych wspomnień ze stosunków z cudzoziemcami, to zwykle dajemy się ponieść łatwej polskiej megalomanii. Okaże się, że zawsze nas wszędzie za granicą lubią w towarzystwie, i to nie tylko naszą wybraną elitę, z którą miło jest grać w tenisa na lazurowym brzegu, ale lubią nas i w masie, o czym świadczyć mają choćby masowo wymieniane z Australijczykami orzełki. Otóż musimy sobie powiedzieć, że także Rumuni, o których nie mamy zbyt dobrego pojęcia, i Węgrzy byli rozchwytywani po salonach europejskich. Oni i my jesteśmy narodami o kulturach szlacheckich, które udzieliły się masom razem ze swoją towarzyską atrakcyjnością. Nie można jednak na tym zbyt wiele budować.

Bo oto, skoro tylko Polak zechce poważniej pomówić ze swoim zagranicznym przyjacielem, pojawia się u tego ostatniego najpierw zadziwienie, potem lekkie zniecierpliwienie i wreszcie znudzenie. Wynosi opinię, że ci Polacy, w pojedynkę sympatyczni, są nieznośnymi megalomanami...

I pomyśleć, że Mistrz Słowa i Myśli, Melchior Wańkowicz, zapisał te przemyślenia w Jerozolimie, w styczniu 1944 roku. Czy po 66 latach możemy z pełną odpowiedzialnością powiedzieć, że coś się zmieniło? Chyba nie.

Jesteśmy megalomanami do potęgi. I nie trzeba tu – na dowód tej tezy – przywoływać zachowań współczesnych naszych polityków. Spuśćmy na ich postawy zasłonę miłosierdzia. Wystarczy spojrzeć do lustra. Co drugi Polak (lub lepiej – prawie co pierwszy) zdaje się całym swym jestestwem mówić: *„wam, co stoicie tu bladzi, drżący, mógłbym ja, gdybym miał czas, wiele rzeczy powiedzieć..." Dlaczego? Bom mądry, bom wszechwiedzący. Wykształcony i kulturalny. Doświadczony i NIE-O-MYL-NY. Bo mam swoje zdanie i w zupełności się z nim zgadzam!*

W badaniach PENTORU o sympatiach i antypatiach Polaków wobec innych narodów okazało się, że znajdujemy się wciąż pod silnym wpływem stereotypów oraz uprzedzeń historycznych i kulturowych. Jako najbardziej sympatycznych ankietowani wskazywali przede wszystkim samych Polaków (sic!), następnie Amerykanów, Francuzów, Czechów, Niemców (również tych z Polski), a na samym końcu – Litwinów, Rosjan i Białorusinów. Podprogową ilość sympatii zyskali Żydzi i Romowie.

Wiadomo, że stereotypy więcej mówią o tych, którzy je głoszą, niż o tych, których dotyczą. Wiadomo również, że całkowite wyzbycie się ich jest absolutnie niemożliwe. Przecież – pisząc ten esej – sama kieruję się stereotypami, choć przyznam, że używam ich świadomie. Co dziwne, takie patrzenie na innych nie tyczy wyłącznie ludzi dojrzałych czy starszych, u których wciąż bardzo mocno zakorzenione są doświadczenia II wojny światowej, a później czasów PRL. Takich, którzy pamiętają Niemców w gestapowskich mundurach, radzieckich żołnierzy wyzwalających kraj, kompletnie obcych kulturowo uchodźców greckich z końcówki lat 40., czy też zajadłą acz niebywale skuteczną propagandę antysemicką gomułkowskiej ekipy.

Badania przeprowadzone jakiś czas temu wśród studentów wyraźnie mówią, że młodzi, nieobciążeni pamięcią osobistego udziału w historycznych dramatach ludzie, postrzegają inne narody również przez pryzmat stereotypów. I tak, Niemiec określany był jako nacjonalista, zawzięty, oszczędny, choć również pracowity, przedsiębiorczy, zamożny, czysty. Podobnie było z Ukraińcem – patriota, nacjonalista, zawzięty, dumny. Jego sąsiad, Rosjanin – to biedny, niechlujny pijak, a Czech i Słowak – wesołek, towarzyski patriota. Stosunkowo dobrze na takim tle wypadł Żyd – religijny, mądry, inteligentny, oszczędny i przedsiębiorczy. Ale prym wśród tych nacji wiódł oczywiście Polak. Towarzyski, religijny, odważny, wesoły, inteligentny, dumny, uczuciowy, otwarty i na dodatek – patriota. Słowem: ideał. Tylko część badanych przyznawała, że Polak nader często bywa również pijakiem. Oczywiście młodzi ludzie są bardziej elastyczni w poglądach i coraz częściej oceniają inne narody na podstawie osobistych doświadczeń, a nie tylko przekazów pokoleniowych. To efekt dwumilionowej emigracji zarobkowej, która zdarzyła nam się razem z wejściem do Unii Europejskiej. Te bezpośrednie kontakty, spory, różnice i podobieństwa do Anglików, Irlandczyków czy Skandynawów i Niemców bogato komentowane są na przeróżnych blogach internetowych. Niestety, i tu – w tym oceanie różnorodności – pojawia się co i raz cytowana już wcześniej megalomania. Jesteśmy inteligentniejsi od Irlandczyków, o mieszkańcach Wielkiej Brytanii z pogardą mówimy „Angole", drwimy z pozbawionych polotu Niemców, a Szwedów nazywamy „zimnymi rybami".

W kultowym dla wielu serialu telewizyjnym „07 zgłoś się", niejaki Kurt Rolson mówi o Polakach: *mili, fajni ludzie. Może tylko zbyt często pijani, leniwi, niepunktualni...*
Dodajmy więc uczciwie:

- pozbawieni poczucia humoru na własny temat,
- na ulicach Londynu najczęściej rozpoznawalni z powodu słowa„k...", którym zaczynają każde niemal zdanie,
- fatalnie mówiący, lub wcale nie mówiący w obcych językach,
- wiecznie narzekający,
- nader często wchodzący w kolizję z prawem,
- i przede wszystkim – nie znoszący obcych.

...
Słucham? Że to stereotyp? Że fałszywy obraz? Że dotyczy tylko pojedynczych osób?
No właśnie.
A że psycholodzy społeczni powiadają: *ludzie lubią tych, którzy ich lubią*, przeto można zaryzykować tezę o Polakach, lubiących wyłącznie siebie. I to „siebie" w znaczeniu osobistym, a nie – określającym całe społeczeństwo.
Gdzie tkwi źródło tej naszej przeklętej, nieuleczalnej megalomanii? Czy nie wynika ona z głęboko ukrywanych frustracji i kompleksów, zazdrości i bezsilności? Dlaczego uważamy, że jesteśmy lepsi od reszty świata? Dlaczego z taką łatwością przychodzi nam pogarda wobec innych? Melchior Wańkowicz, który na emigracji spędził szmat życia, irytował się nieustannie:

(...) Do tej pory, zwłaszcza wśród starszego pokolenia, tuła się romantyczne pytanie, które słyszę na odczytach:
– Czy Polskę kochają na świecie? Co o nas myślą?
Jest to jakiś pogłos rozpaczliwych głodów mistycznych u bezsilnego narodu, który snuł fantasmagorie o Polsce-Chrystusie narodów. I może nie tak dawnych, jeśli, mówiąc tytułem książki przedwojennego polskiego ambasadora w Paryżu, twierdziliśmy: „Polska jest mocarstwem".
Zirytowany, odpowiedziałem kiedyś, bodaj w Wałbrzychu:
– Co o nas myślą? Wyobraźmy sobie przez chwilę, że w Wałbrzychu był dwa miesiące Bułgar i po powrocie zapytują go rodacy, co w Wałbrzychu myślą o Bułgarach. Czy nie musiałby suszyć głowy, nimby odpowiedział, że jedna pani z Wałbrzychu wróciła z wczasów w Warnie i mówi, że tam kożuchy tańsze?

JOLANTA KRÓL

Cytaty z Melchiora Wańkowicza pochodzą ze zbioru „Zupa na gwoździu – przyprawiona", Instytut Wydawniczy Pax Wydawnictwo Literackie, Warszawa 1975

Na zdjęciu od lewej:
Piotr Gec, Bartłomiej Herman,
Radosław Pendziałek, Janusz Berezowski

PIOR GEC
Absolwent Państwowej Szkoły Muzycznej II st. Gra na perkusji oraz instrumentach perkusyjnych.
Od ponad 20 lat związany z Teatrem Rozrywki w Chorzowie; brał udział we wszystkich produkcjach musicalowych Teatru (z górą 30 premier). Najbardziej znane to: „Cabaret", „Skrzypek na dachu", „Evita", „Rocky Horror Show", „Jesus Christ Superstar", „Dyzma – musical", „West Side Story", „Rent", „Jekyll & Hyde", „Oliver! " oraz „Producenci".
Wcześniej współpracował z Teatrem Muzycznym w Gliwicach i z Filharmonią Zabrzańską. Jest współtwórcą zespołu muzycznego w Ma Scala – teatrze Marii Meyer.
Wielokrotnie koncertował z takimi gwiazdami estrady, jak: Zbigniew Wodecki, Krystyna Prońko, Michał Bajor, Paweł Kukiz, Ewa Uryga i Janusz Radek.
Współpracował z niemieckimi producentami: Star Entertainment z Berlina (kilkakrotne zagraniczne tournee z musicalami „Evita" i „Jesus Christ Superstar") oraz Gastspiel- und Theaterdirektion Gerhartz GmbH z Kielu („Musical Starlight", „Fire of Dance", „ABBA in Sinfonie").

BARTŁOMIEJ HERMAN
Absolwent Wydziału Kompozycji, Interpretacji, Edukacji i Jazzu katowickiej Akademii Muzycznej, kierunek Jazz i Muzyka Rozrywkowa. Perkusista.
W czasie nauki w Szkole Muzycznej II st. im. Karłowicza w Katowicach, założył swój pierwszy zespół „Herman's Band" (grający muzykę fusion funk-jazz), z którym zdobył I nagrodę za kompozycję instrumentalną na Międzynarodowym Konkursie Kompozytorów i Aranżerów „Brzmienie'99" w Warszawie. „Herman's Band" wkrótce przeistoczył się w zespół „Cocoon", z którym koncertował po Polsce. Na festiwalu Jazz nad Odrą '97, wraz z wokalistką jazzową Anną Kozieł, grupa zdobyła wyróżnienie za interpretację utworu Jerzego Wasowskiego i Jeremiego Przybory pt. „Zmierzch". Kolejnym sukcesem było otrzymanie w 1998 r. wyróżnienia indywidualnego od Kazimierza Jonkisza na Jazz Drummers Meeting w Grodzisku Mazowieckim. W 2001 r. do zespołu „Cocoon", grającego do tej pory dotąd wyłącznie muzykę instrumentalną, dołączyła wokalistka Gosia Andrzejewicz i z tym składem grupa dotarła do II etapu eliminacji opolskich Debiutów.
Bartłomiej Herman jest członkiem orkiestry Teatru Rozrywki od roku 2004. W widowisku muzycznym „Zobacz Alicjo" jest autorem i współwykonawcą całej warstwy muzycznej spektaklu. Ponadto współpracuje z Arturem Kudłacikiem (Grupa Furmana, Golec uOrkiestra), Zbyszkiem Bałdysem oraz wokalistą, Dawidem Koczym. Jest też perkusistą zespołu „Ustronsky". W roku 2009, utworem „Płonąca stodoła" zdobył II wyróżnienie w konkursie DEBIUTY 2009 o nagrodę im. Anny Jantar, zostając tym samym laureatem 46. Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu.

RADOSŁAW PENDZIAŁEK
Absolwent Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Wydziału Artystycznego w klasie gitary elektrycznej, specjalność Jazz i Muzyka Rozrywkowa. Gitarzysta, wokalista, kompozytor, muzyk sesyjny. W dorobku artystycznym ma pierwsze miejsce na Festiwalu Cantate Deo 2005 z zespołem „Załoga Boga", wyróżnienie w konkursie Gitariada 2006 z zespołem „eXcesencja", nagrodę BIEN na festiwalu Montreux Choir Festival 2008 (Szwajcaria) z chórem „Harmonia" oraz udział w finale Festiwalu Fama 2010 z zespołem „Cover Brass Band". W 2009 roku wziął udział w wykonaniu dzieła „Siedem bram Jerozolimy" Krzysztofa Pendereckiego pod batutą Mistrza, m.in. z chórem Filharmonii Śląskiej (Gdańsk). Od września 2010 r. jest członkiem orkiestry Teatru Rozrywki.

JANUSZ BEREZOWSKI
Absolwent Akademii Muzycznej w Katowicach, Wydziału Jazzu i Muzyki Rozrywkowej. Gra na kontrabasie i gitarze basowej. Grał w Orkiestrze Polskiego Radia w Katowicach pod dyrekcją Jerzego Miliana (1986–1990) oraz w JAZZ TEAM Jaworzno. Z tym właśnie zespołem zdobył I miejsce w konkursie Jazz Juniors w Krakowie w roku 1985.
Brał udział w licznych kontraktach zagranicznych.
Od połowy lat 80. XX wieku jest członkiem orkiestry Teatru Rozrywki – gra we wszystkich musicalach i spektaklach muzycznych chorzowskiej sceny.

TEATR ROZRYWKI

Śląskie.
Pozytywna energia

redakcja programu: Jolanta Król
zdjęcia Romana Frankla: Sabine Kopera
zdjęcie muzyków: Artur Wacławek
projekt graficzny i skład programu: Ewa Satalecka

ISBN 978-83-61823-40-7

Teatr Rozrywki jest instytucją kultury Samorządu Województwa Śląskiego

patronat medialny:

POLSKA THE TIMES DZIENNIK ZACHODNI

POLSKIE RADIO KATOWICE

TVS TELEWIZJA SILESIA

Zb... Instytutu Teatralnego